

JÓZEF KRZYŻANOWSKI

ur. 1940; Szczaki



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, wybory czerwcowe 1989, wybory parlamentarne 1991, kampania wyborcza 1991, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, ZChN, Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wiesław Chrzanowski

Nie trzeba było milionów, żeby wygrać

W 1991 roku startowałem [do Sejmu] z ramienia ZChN[-u]. Kampania wyborcza wyglądała bardzo siermiężnie. Jeszcze się wiele rzeczy własnym sumptem robiło, malowało się jakieś banery. Ale już były telewizyjne spoty przygotowane w prywatnym studiu. Mieliśmy do dyspozycji czas antenowy w radio i w telewizji, który w miarę naszych skromnych możliwości wykorzystywaliśmy. Wtedy jeszcze nie trzeba było mieć ciężkich milionów, żeby wygrać; dzisiaj bez tego, to w ogóle nie ma o czym rozmawiać. W czasie kampanii miałem spotkania z wyborcami, parę razem z Wiesławem Chrzanowskim – występowaliśmy wtedy wspólnie. Pamiętam, że spotkanie było w Piaskach, nie wiem, czy nie w Kocku. Było też w Lublinie. Chyba w Piaskach dopadł mnie jakiś pytający, który cytował fragment z Biblii. Odpowiedziałem, że nie jestem specjalistą od egzegezy Pisma Świętego i jakoś się z tego pytania wywinąłem.

Różnica między pierwszymi a drugimi wyborami była taka, że pierwsze nie były w pełni wolne, ale mieliśmy wrażenie wydostawania się na wolność. W tych drugich wyborach było wrażenie, że już z wolności korzystamy.

Człowiek wiedział, że kandyduje, że coś trzeba w tej sprawie zrobić. Ale na przykład jednemu z moich kolegów przyszło do głowy, żeby pojechać na wieś, sprawdzić o której kończą się msze i jeździć od parafii do parafii, stawać po mszy przed kościołem i prezentować się jako ewentualny kandydat na posła. Ja tego typu kampanii nie prowadziłem, zresztą to by wymagało angażowania kogoś z samochodem. Mnie w ogóle takie pomysły nie przychodziły do głowy, ale byli tacy, którym to przychodziło.

Jak to jest być kandydatem na posła? Wtedy to nie było takie znowu szalenie ekscytujące. Jeszcze nie było tego, że na każdym słupie musiała być twoja fotografia, bo nie było takich możliwości.

Jeżeli bym został wybrany, to bym to traktował jak jakąś bardzo odpowiedzialną

służbę. Tak to widziałem. Gdy zostałem szefem wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, wtedy zrozumiałem natychmiast, że żarty się skończyły i funkcję, która mi przypadła, muszę spełniać z całym zapałem i odpowiedzialnością. Ale to była zupełnie inna historia.

Data i miejsce nagrania	2013-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Downar
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"